WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce-rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 97. Bochum, wtorek, 16 sierpnia 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Spółka oszczędności i budowlana

powstaje w Bochum. Grono rodaków porozumiało się już w tej sprawie. Po ukończeniu przygotowań i zapisaniu spółki do rejestru handlowego odbędzie się publiczne walne zgromadzenie, na którem zostanie wybrana dyrekcya i rada nadzorcza na trzy lata. Założyciele ogłoszą niebawem, gdzie można zapisać się na członka spółki, a ustawy podamy we „Wiarusie Polskim“. Zadaniem spółki będzie nabywanie ziemi oraz kupowanie lub budowanie domów na obczyźnie lub w stronach rodzinnych i odstępowanie ich członkom. Udziały mają być niskie a poręka ograniczona.

Wiec polski w Herne

odbył się w niedzielę dnia 14 bm. staraniem „Związku Polaków w Niemczech.“ Na porządku dziennym było omówienie spraw robotniczych z powodu założenia towarzystwa socyalistycznego.

Z polecenia zarządu Związku zagaił wiec p. Pachóra witając zebranych w liczbie około 600 rodaków.

Pierwszym mówcą był p. Maik z Baukau. Wyraził on ubolewanie z powodu założenia w Herne towarzystwa socyalistycznego, wykazując w słowach wymownych, że dla socyalistów wśród Polaków na obczyźnie nie ma miejsca, gdyż są oni wszyscy robotnikami i rzemieślnikami a kapitalistów nie ma wśród nich zupełnie. Wszystkie towarzystwa polskie, których tyle istnieje w Herne i okolicy, mają charakter robotniczy i dla robotników wystarczą, dbając o ich potrzeby moralne i materyalne. Towarzystwa socyalistyczne mogłyby tylko szkodzić Polakom i dla tego należy je zwalczać wszystkiemi siłami.

Następnie zabrał głos p. Jan Brejski, redaktor z Torunia. Mówca pozdrowił przedewszystkiem zgromadzonych imieniem rodaków z nad Wisły i Warty, poczem przechodząc do sprawy umieszczonej na porządku dziennym zaznaczył z góry, że nie myśli twierdzić, jakoby robotnikom było dobrze na świecie. Przyznał owszem, że robotnik jest często krzywdzony i uciskany przez niesprawiedliwe ustawy, przez podatki od artykułów spożywczych, przez ograniczanie wolności stowarzyszeń robotniczych i inne wymysły konserwatystów i narodowych liberałów. Obrona tu potrzebna, ale nie można jej wyglądać ze strony socyalistów, gdyż ci sami nie umieją szanować wolności zebrań, przysługującej także niesocyalistom. Na dowód przytoczył mówca fakt, że socyaliści zarówno w Krakowie, jak w Berlinie w czasie wyborów i w Halli nad Salą na wiecu w sprawie opieki duchownej przez burdy i niesforność wobec przewodniczącego przeszkadzali obradom i rozbijali zebrania, na które ich nikt nie prosił.

Natomiast na swoich zebraniach ucinają socyaliści przeciwnikom głos, chociaż wzięli od nich wstępne, jak to było przed tygodniem w Herne. Z tego można wnosić, że w państwie socyalistycznem nie cierpianoby opozycyi ani zebrań obywateli, którzy nie byliby socyalistami. Byłaby to niewola duchowa daleko gorsza od tej, którą znosimy w państwach dzisiejszych.

Dalej omawiał pan Brejski zasady socyalizmu. Według socyalistycznej ewangelii tj. dzieła żyda Marxa p. t. „Das Kapital“ w państwie socyalistycznem nie ma nikt posiadać na własność ani ziemi, ani domów, ani fabryk, ani warsztatów, ani wogóle narzędzi pracy, wszystko ma należeć do państwa, na którego rachunek wszyscy mają pracować, aby za to otrzymać od państwa środki utrzymania. Już to powinno wystarczyć, żeby robotnika polskiego, mianowicie pracującego na obczyźnie odstręczyć od socyalizmu, bo cóż on zyska na tem, że zamiast niemieckiego właściciela kopalni lub fabryki będzie miał nad sobą niemiecko-socyalistycznego policyanta?

Jak dziś urzędnicy kolejowi, pocztowi i inni wysługują się polityce rządowej, tak w państwie socyalistycznem wszyscy obywatele byliby zmuszeni tańczyć według państwowo-policyjnej piszczałki. Socyaliści prawią wprawdzie o samorządzie narodowym, ale z pewnością nie wyrzekną się ani Poznańskiego, ani Ślązka, ani Prus Zachodnich, a tem mniej Warmii i Mazur, gdzie także mieszkają Polacy. Dziś polski robotnik nieraz przez oszczędność zgromadzi tyle, że kupi sobie dom lub kawał ziemi i staje się niezależnym. Aby pozbawić Polaków własności, zmuszony jest rząd poświęcać setki milionów na kolonizacyę, a nie może nikomu zabrać własności wbrew jego woli. Socyaliści zabraliby nam ziemię, domy, warstaty i nawet narzędzia pracy zupełnie za darmo i zamieniliby nas na parobków, zmuszonych pracować pod dozorem policyantów, przysłanych przez rząd socyalistyczny z Berlina. Czyby ci policyanci zechcieli uczyć się po polsku, o tem wątpić należy. Niezawodnie powiedzieliby, jak to już oświadczyli niektórzy przywódzcy socyalistów, że język mniejszości narodowych powinien ustąpić językowi większości, a więc Polacy mieliby obowiązek nauczenia się coprędzej po niemiecku.

Następnie rozwodził się mówca o stosunku socyalistów do religii. Socyaliści głoszą, że religia ma być sprawą prywatną. Co to znaczy? Chytrzy przywódzcy wmawiają w lud, że uznanie religii za sprawę prywatną ma zapewnić wolność wyznania, ale socyaliści, tak zwani polscy, w programie, który rozdawano w Herne, tłómaczą, że państwo nie ma płacić na utrzymanie księży ani kościołów. Ponieważ zaś socyaliści nie tają się z zamiarem zabrania przedewszystkiem domów i gruntów, będących własnością kościoła i na potrzeby kościoła z kasy państwowej nic dać nie chcą, a lud pozbawiony własności, otrzymywałby od państwa tylko niezbędne dla siebie środki utrzymania, przeto księża nie mieliby z czego żyć, nie mówiąc już o tem, że nie byłoby miejsca na nabożeństwa, gdyż kościoły przeszłyby również na własność państwa socyalistycznego. Podrzędni agitatorzy socyalistyczni nie wiedzą nawet, że takie są zasady prawdziwego socyalizmu i wmawiają w lud katolicki, że jego religii nie grozi niebezpieczeństwo, ale kto zna pisma uczonych apostołów i przywódzców socyalizmu, poświadczy niezawodnie że socyalizm z katolicyzmem pogodzić się nie da.

Nie dadzą się też pogodzić z zasadami socyalizmu nasze pojęcia o małżeństwie. Każdy socyalista obrazi się, kiedy mu powiedzieć, że socyalizm znosi małżeństwo. A przecież Bebel w swojem dziele pt.: „Die Frau und der Socialismus“ uważanem przez socyalistów za ewangelię dla spraw małżeńskich pisze na str. 343 (w wydaniu 23) dosłownie: „Dieser Bund (der Frau mit dem Manne) ist ein Privatvertrag ohne Dazwischentreten eines Funktionärs. — Związek ten (kobiety z mężczyzną) jest ugodą prywatną bez pośrednictwa jakiegokolwiek funkcyonaryusza, to znaczy, że według zasad socyalistycznych mężczyzna i kobieta mogą się dowolnie łączyć, bez błogosławieństwa kapłana a nawet bez zapisania związku przez urzędnika stanu cywilnego.

Na str. 343 pisze Bebel: „Die Befriedigung des Geschlechtstriebes ist genau ebenso jedes Einzelnen persönliche Sache, wie die Befriedigung jedes anderen Naturtriebes. — Zaspokojenie popędów płciowych jest zupełnie tak samo sprawą prywatną każdej jednostki, jak zaspokojenie innych popędów naturalnych“. W dalszym ciągu przemawia Bebel za dowolnem rozchodzeniem się mężczyzny i kobiety, skoro im się wspólne pożycie sprzykrzy. Czyż wobec tego mogą socyaliści mówić o małżeństwie? Tem samem prawem możnaby nazwać małżeństwem parzenie się gołębi lub królików.

Nie dla katolików tedy socyalizm, a już pod żadnym warunkiem nie mogą się z socyalistami łączyć Polacy, gdyż faktem jest, że wszędzie, gdzie się socyalizm pojawi wśród Polaków, tam odporność żywiołu polskiego słabnie.

Faktem jest także, że socyaliści, tak zwani polscy, wysługują się socyalistom niemieckim i są od nich zależni a dwaj polsko-socyalistyczni posłowie w parlamencie wiedeńskim połączyli się z najzaciętszymi Niemcami, aby zwalczać koło polskie i obalić polskich ministrów, których miejsce zajęli Niemcy.

Socyalista to taki wróg Polaków, jakim jest narodowy liberał. I jeden i drugi posługuje się językiem polskim i kupionymi agitatorami, aby Polaków bałamucić i pozyskać ich dla swych celów. Polacy na obczyźnie otoczeni ze wszystkich stron żywiołem obcym, tylko dopóty coś znaczyć mogą, dopóki będą zgodni i solidarni. Socyalizm to klin, który ma rozbić jedność polską. Gdyby tego zdołał dokonać, utonęliby Polacy w morzu socyalizmu niemieckiego, a coby się z socyalizmem nie połączyło, byłoby zmuszone szukać oparcia w innych stronnictwach niemieckich i również by przepadło dla narodowości. Polacy mają swoje katolicko-polskie towarzystwa, mają polityczny „Związek“ i organizacyę wyborczą i za pomocą tych instytucyj bronić mogą nietylko swych praw religijnych i wyznaniowych, lecz także interesów klasowych, robotniczych. Przy dotychczasowej organizacyi wywalczyli już niejedno ustępstwo i dla tego i nadal trzymać się jej powinni.

Następnie zachęcał mówca do pielęgnowania języka ojczystego, do oszczędności i do powrotu w strony rodzinne, gdzie narodowości polskiej wielkie grozi niebezpieczeństwo, a zakończył swoje wywody słowami: Do widzenia w Polsce!

Ostatnim mówcą był p. Stolpe z Bochum, który krótko, ale w słowach bardzo dosadnych potępił socyalizm, przyrównywając go do cuchnącego wrzodu, grożącego zatruciem zdrowego zresztą ciała narodu polskiego. Kto prawy Polak, socyalistą być nie może.

Po zwykłych podziękowaniach i okrzykach zamknął przewodniczący wiec, który z pewnością nie pozostanie bez błogiego skutku.

Po wiecu odprawił ks. wikary Bitter nabożeństwo polskie z kazaniem, poczem odbył się obchód rocznicy Tow. św. Stanisława w Herne przy nader licznym udziale rodaków i rodaczek.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Niech żyje konstytucya i swoboda obywatelska w Prusach! Konstytucya przyznaje każdemu obywatelowi wolność przekonań i dążności politycznych. Nawet urzędnicy państwowi mogą według konstytucyi hołdować tym zasadom i poglądom, które według ich przekonania są najlepsze i najodpowiedniejsze dla dobra państwa i społeczeństwa, a cóż dopiero urzędnicy pośredni, urzędnicy samorządu, powołani na stanowisko przez wolny wybór swych współobywateli! Jakże inaczej atoli ta swoboda konstytucyjna przedstawia się w praktyce! Przykładów takich nie braknie, a o nowym znów donoszą z Prus Zachodnich. W powiecie świeckim złożony został w tych dniach z urzędu sołtys gminy Linsk — za to jedynie, że brał rzekomo udział w polskiej agitacyi wyborczej. Na cóż mamy parlament i wolne wybory, kiedy obywatelom w jakikolwiek sposób zależnym od rządu nie ma być wolno wykonywać obowiązków wyborczych według własnego przekonania? Wolność wyborów staje się przez to zupełnie zwodniczą — ot po prostu czczą formą bez znaczenia rzeczywistego. Sądzimy, że i tę sprawę poruszą posłowie nasi w parlamencie.

Wąbrzeźno. Rzadki w swoim rodzaju chrzest odbył się w naszym kościele zeszłej niedzieli. Oto synka p. Szymańskiego, dzierżawcy tutejszych jezior, podawali do chrztu p. Antoni Szymański z p. Wiktoryą Szymańską. Przy zapisywaniu w księgi kościelne powtórzyło się nazwisko Szymańskich aż pięć razy. Ojciec dziecięcia Stanisław Szymański — matka z Radzimińskich Maryanna Szymańska, dziecię Stanisław Szymański, chrzestna Wiktorya Szymańska a ojciec chrzestny Antoni Szymański.

Czersk. Jedna z miejscowych fabryk lisztew, należąca do p. Schuett, będąca obecnie towarzystwem akcyjnem, poszukuje w chojnickim „Tageblacie“ 20 familij wyznania ewangielickiego; młodzi ludzie są również poszukiwani. Wszystkim przyobiecuje się w tejże fabryce stałe i pewne zatrudnienie, oraz opiekę duchową, zwłaszcza, że w miejscu znajduje się modlitewnia, szkoła i ochronka dla dzieci. Dzieci uczęszczające do ochronki, których rodzice w fabryce pracują, są wolne od opłaty, gdyż za to fabryka płaci. A więc chcą polskiemu ludowi zarobek odebrać.

Osie. Dnia 9 b. m. wieczorem spalił się młyn i tartak w Łobodzie pod Sliwicami razem z zapasami desek.

Skarszewy. Dnia 10 bm. rano uderzył piorun w dom mieszkalny kołodzieja Pawoli.

Dobra nowina! W tych dniach przeszły następujące majątki z niemiecko-protestanckich rąk w polskie. 1. Dobra rycerskie Tempcz (Hedille) powiat wejherowski, kupił p. Bolesław Meyer, rodak nasz z Oliwy, za 180,000 mr. 2 Folwark Luzino. także powiat wejherowski, kupił p. Paweł Żelewski z Szwecyna, także rodak nasz, za 50,000 mrk. Nabywcom rodakom „Szczęść Boże.“

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Sroda. Hakatyści biadają w gazetach, że dla braku lokalu nie mogą w okolicy Nekli założyć filii towarzystwa swego. Ostrzyli sobie teraz apetyt na gościniec Chudowicza w Nekli, ale gościniec ten nabył znów Polak p. Tołkowicz. Nie chce nam się wierzyć, co piszą te gazety, iż p. Chudowicz miał ofiarować gościniec swój najpierw komisyi kolonizacyjnej, która go atoli nie chciała nabyć!

Poznań. Korowód z pochodniami, urządzony tutaj w zeszłą środę ku pamięci Bismarcka, był prawdziwie zewnętrznym objawem raczej publiczno-politycznym, aniżeli religijnym. Na czele pochodu jechała dorożka, a w niej urzędnik policyjny, jeden w mundurze, drugi pan cywilny. Pochodni było dużo, chociaż łańcuch był poprzerywany, z początku zwłaszcza. Poszli wszyscy urzędnicy, poczta, kolej żelazna, straż ogniowa; było kilku szarych cyklistów w czarnych pończochach, kilku strażaków, młodzież z jakiejś szkoły, zapewne budowniczej miejskiej, były też dzieci, które niosły tablice z napisami stowarzyszeń. Landwery była tylko garstka mała, zapewne skutkiem ukazu pana gen. Spitza; było też stowarzyszenie loteryjne „Fortuna“, było jakieś stowarzyszenie bezimienne. Hakaty gazety niemieckie nie wymieniają.

Mowę na placu powiedział pan naczelny prezes, wspominając Bismarcka słowa, podług których „Niemcy boją się tylko Boga, a zresztą nikogo na świecie“. Kazał w Bismarcku naśladować właśnie tę „bojaźń Bożą“, wierność dla króla i miłość ojczyzny. Zagrano potem i zaśpiewano „Deutschland über alles“, do którego melodya piękna Haydena jest narodowym hymnem austryackim, pod który nawet podłożono polskie słowa „Boże wspieraj“. W czasie pochodu grano marsza żałobnego Beethovena; nie wzięli Szopenowskiego, choć piękniejszy; czy dla tego, że go Polak skomponował? Zresztą na ulicach było cicho, tylko się potem chłopcy uliczni pochodni niszczeniem zabawiali.

Niemcy w Poznaniu drugiego korowodu takiego nie będą potrzebowali już urządzać. (G. Wiel.)

W Galewie pod Koźminem powstał w niedzielę pożar, który z powodu wiatru rozszerzył się na całą wieś. Zgorzały 23 domy. Jedno dziecko zginęło w płomieniach.

W Inowrocławiu wielbicieli Bismarcka jest niewielu, gdyż na urządzoną przez hakatystów uroczystość żałobną przybyło nie wiele po nad 100 osób. Jeżeli się zważy, że miasto liczy 8—9000 ludności niemieckiej i żydowskiej, to mały udział w rzeczonej uroczystości jest rzeczywiści znamiennym. Czy na Polaków wygadywano, nie wiadomo, gdyż według „Dzien. Kuj.“, Polaków tam nie było. Podobne uroczystości odbyły się w dalszym ciągu w Grodzisku, Ostrzeszowie i Odolanowie.

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Bytków. W kościele parafialnym w Michałkowicach odbyły się w przeszły czwartek 11 bm. prymicye nowo wyświęconego w Medyolanie we Włoszech księdza, a naszego rodaka, ks. Augustyna Płaczka. Brat nowowyświęconego księdza będzie brał w tym samym kościele w dniu 21 b. m. ślub. Szczęść Boże obydwom braciom na drogę nowego życia!

Laurahuta. Na szybie „Richtera“ uległ nieszczęśliwemu wypadkowi górnik Wilczek, któremu obrywające się węgle obydwie nogi zmiażdżyły. Okaleczonego odniesiono do lazaretu knapszaftowego, a tam odjęto mu de reszty obydwie nogi.

Wrocław. Dnia 7 b. m. umarł po długiem cierpieniu, zasilony kilkakrotnie Sakramentami świętemi, emerytowany proboszcz Bujakowa, były poseł, ks. Ludwik Edler w 69 roku życia. Występował on często w obronie języka polskiego Górnoślązaków.

Wielkie Dubieńsko. W poniedziałek zmarł tu dawniejszy proboszcz bujakowskiej parafii ksiądz Ludwik Edler w 70-tym roku życia.

Jedlice. Kilka dni temu utonęło tu dwo-

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— A zwierzyny nie ma? — zapytała baba.

— Jest! ale to trzeba mieć oszczep i łuk... a ja nic nie mam.

— Boś głupi! I żeś ty nic o Madeju nie słyszał? Ano obaczysz go zaraz, bo jeno patrzeć, jak on tu wpadnie i zaraz cię zabije.

— Zabije! — zawołał chłopak otwierając szeroko swe wielkie oczy.

— I zje!

— Zje! ej! — zaśmiał się chłopak — nie gadalibyśta po próżnicy! albo to ludzi jedzą?

— A jedzą! Madej takich młodych jak ty smyków najbardziej lubi. Okrutnie jest łakomy na ludzkie mięso.

Odwróciła się, sięgła chudą ręką po wielką drewnianą warząchew i poczęła nią w garnku mieszać, przy czem mówiła swym drżącym, skrzeczącym głosem:

— Choćbym cię schowała gdzie, bo mi żal twych młodych lat, to na nic się nie przyda. Bo to widzisz — podparła znów brodę na jednej ręce, a w drugiej trzymając warząchew, wywijała nią ciągle — najprzód nie mam cię gdzie schować, chata maleńka i wali się już, bo też stara jest, starsza odemnie, a ja przecie dużo już lat żyję na świecie, może będzie ze sto.

Opuściła głowę, nasunęła na czoło rozwichrzony wilczy kołpak i patrząc z pod oka na Staszka, który stał niemy i jakby skamieniały, skrzeczała śmiejąc się przytem głośno:

— Zje cię, zje cię, jak mnie widzisz. Przyjdzie głodny i zmęczony, bo jak wczoraj świtaniem poszedł do boru, tak go odtąd moje oko nie widziało i moje ucho nie słyszało.

— Hm — mruczała — Madej! cóż z tego, żem ja jego matką? żem go na własnych rękach nosiła i piersią własną karmiła! Nie usłucha on mnie, choćbym go zaklinała i prosiła. A na cóż! schowam cię, ale to po próżnicy. On jak wejdzie, to jeno nosem pociągnie zaraz ludzkie mięso poczuje. Każe napalić drew w wielkim piecu, co tam oto w kącie stoi, co go sam z kamieni zbudował bardzo mądrze, świtkę z ciebie zedrze i żywcem upiecze.

Staszko spojrzał na wskazany kąt i na wielkie swoje zdziwienie spostrzegł istotnie ogromnych rozmiarów z kamieni i gliny murowany piec. Jakkolwiek więc dotąd nie wierzył temu, co stara mówiła, i zdawało mu się, że ona go tylko chce nastraszyć, gdy zobaczył jednak ten piec, którego czarny wielki otwór zdawał się tylko czekać, by pochłonąć jaką ofiarę, mrowie po nim przeszło. Teraz już nie wątpił, że to, co stara czarownica mówi o jakimś Madeju strasznym ludożercy, jest prawdą. Przerażony więc do najwyższego stopnia, składając ręce jak do modlitwy, biedny chłopczyna zawołał:

— Matulu, moiściewy złoci, a schowajcieś mnie gdzie!

— A gdzież ja cię schowam, Madej cię zaraz poczuje.

Ledwo wyrzekła te słowa, nagle do uszów jej widać doleciał ledwie dający się uchwycić odgłos, bo zerwała się na równe nogi i przysłuchując się przez jakiś czas pilnie, siadła znów na pniaku i rzekła: Madej idzie!

II.

Madej.

W czasie tej rozmowy, zapowiedziana przez starą burza zbliżała się szybkim krokiem. Słychać było, jak wicher się wzmagał i jak wył po boru, głusząc sobą wszystkie inne odgłosy nocne, jak grzmoty z początku gdzieś w głębi niebios i zrzadka się tylko odzywające, teraz już nieustannie się rolegały, jakby tysiące kutych wozów po niebie jechało. Deszcz nawet już padał, jeszcze rzadki ale kroplisty i szumiał po dachu, a raczej po stosie suchych liści i gałęzi, jakie tam leżały. Olbrzymie błyskawice, ogarniające sobą pół nieba oświecały na chwilę poszarpane, czarne chmury, gwałtownie przez wicher pędzone i puszczę, gnącą za każdym podmuchem szczyty swych drzew.

Wśród jednej z takich błyskawic, zdających się zapalać świat cały, rozświecających najciemniejsze kąty puszczy i całe wnętrze izbebki, ukazała się nagle we drzwiach olbrzymia postać. Na tem jasnem błyskawicznem tle, wyraźnie odbijały się szerokie, niedźwiedzie barki olbrzyma, jego wielka głowa, nakryta zdartą ze łba jakiegoś zwierzęcia skórą i duża maczuga, jaką trzymał w ręku. Wchodząc w maleńkie drzwi schylił się prawie do połowy i oddychając głośno a ciężko wszedł krokiem silnym, od którego cała chata się trzęsła, do izby. Staszko skamieniał ze strachu i mimowoli cofnął się w głąb, ukrywając się w mrocznych cieniach, jakie w skutek dymu i słabo tlejącego ogniska tłukły się po kątach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

je dzieci. Czteroletni synek robotnika Sychy dostał się przy kąpaniu na głębinę i zniknął pod wodą. Dwunastoletnia dziewczyna, Marta Słowik, wskoczyła za nim do wody, by go ratować, ale i ona znalazła śmierć w nurtach rzeki.

Katowice. Nauczyciel tutejszy Palleske chciałby też dorzucić cegiełkę do dzieła germanizacyi wschodnich prowincyj Prus i radzi rządowi, aby się energiczniej zabrał do przekształcenia nazw miejscowości na Slązku, z których niejedna posiada jeszcze piękne, starodawne, polskie brzmienia. Czyż bowiem podobna, aby się która miejscowość w Prusach mogła nazywać jeszcze „Zawodzie“, „Zabrze“ albo choćby z polska po niemiecku „Gorzalkowitz“? Pan Paleske ukuł inne nazwy i te poleca jako stósowniejsze dla języka niemieckiego, na przykład „Sawotsch“, „Zabern“ i — „Gotschalkowitz“. Czy to nie brzmi zaraz inaczej, zwłaszcza takie słowo „Sawotsch?(!!)

Wiadomości ze świata.

Berlin. O pobycie ministrów w Poznaniu tak piszą „Berliner politische Nachrichten“, organ p. dr. Miquela:

„Z narad odbytych można być zupełnie zadowolonym. Sprawa budowy muzeum prowincyonalnego oraz biblioteki o 300,000 tomach, postąpiła już tak dalece, że odnośne projekty przedłożone będą najprawdopodobniej przyszłemu sejmowi pruskiemu. W działaniu tem prowincya z miastem idzie ręka w rękę. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wały forteczne, okalające Poznań, zostaną zniesione, a na ich miejscu wznosić się będą piękne gmachy. Samo się przez się rozumie, że czas jakiś jeszcze potrwa, zanim miasto Poznań należycie się rozszerzy. W związku z rozszerzeniem miasta pozostaje też założenie wielkiego domu dla towarzystw i nowego gimnazyum. Dowiadujemy się wreszcie, że pp. ministrowie bardzo życzliwie usposobieni są dla hygienicznego zakładu w Poznan'u.“

Minister Miquel doniesć ma cesarzowi o wyniku pobytu ministrów w Poznaniu.

Berlin. Mommsen, jeden z najzaciętszych nieprzyjaciół Słowian, powiedział berlińskiemu korespodentowi wiedeńskiej, liberalno-żydowskiej gazety „Neue Freie Presse“ tak:

„Od roku 1866 los Niemców w Austryi pogarsza się coraz bardziej. Nie wątpię ani chwili, że trójprzymierze runie, jeżeli proces słowiańszczenia się Austryi będzie się toczył w dalszym ciągu“. (Chodzi mu przy tem o to, że wpływ Słowian w Austryi się wzmaga).

Nawiązując do uroczystości Palackiego w Pradze, mówił Mommsen: „Gdyby szło według myśli panslawistów, Niemcy musiałyby być zniszczone. Słowiańska Austrya byłaby naturalnym sprzymierzeńcem Francyi i łączyłaby się z nią w życzeniu zdeptania Niemiec. Ale gdyby nawet przyszło kiedyś do francusko-austro-rosyjskiego trójprzymierza, główną rolę w tem będzie miała Rosya. Ze strony zaś Rosya nie grozi Niemcom według mego zdania żadne niebezpieczeństwo. W Rosyi są panslawiści, ale rosyjski rząd nie jest bynajmniej panslawistyczny i nie zmierza ani do upokorzenia ani do zniszczenia Niemiec. Zresztą niemieckapolityka znajduje się w dobrych rękach. Mam nadzwyczaj wysokie wyobrażenie o talencie p. Bülowa. Cieszyłbym się serdecznie, gdyby ten roztropny, wykształcony, inteligentny człowiek powołany został do ujęcia w ręce steru Niemiec. (A więc został kanclerzem). Mowami swojemi w parlamencie znakomicie przedstawił się niemieckiemu ludowi. Od czasu mów Bismarcka nie słyszałem nikogo, ktoby w tym stopniu mówił tak, jak powinien mówić mąż stanu“.

Nowy parlament. Świeżo opuściła prasę drukarską broszurka Kürchnera pod tytułem: Nowy parlament 1898—1893.“ Według zestawień tej broszury nowy parlament co do zawodu posłów składa się z 112 przedstawicieli ziemskich, 111 prawników, 5 lekarzy, 6 drukarzy, 13 burmistrzy, 21 fabrykantów, 22 duchownych, 6 restauratorów, 28 wojskowych, 25 literatów, 15 redaktorów i 1 malarza. Liczba posłów pochodzenia szlacheckiego zmniejsza się stale. I tak w r. 1890 zasiadało w parlamencie 126 szlachciców, w roku 1893 jeszcze 102, a w nowym parlamencie na 397 posłów tylko 83. Pomiędzy nimi znajduje się 15 baronów, 20 hrabiów i 6 książąt, pomiędzy nimi 3 z domów panujących (Prinzen). Dwóch szlachciców należy do socyalnej demokracyi.

Co do wyznania składa się nowy parlament z 141 katolików, 1 starokatolika, 177 ewangelików, 29 luteranów, 4 reformowanych, 4 izraelitów, 7 wolno-religijnych, 30 bezwyznaniowców; 4 posłów nie oznaczyło swego wyznania, jeden nazwał się zwolennikiem Egidego. Do wolnomyślnego stronnictwa ludowego i konserwatywnego należą wyłącznie ewangelicy, podczas gdy centrum ma w swych szeregach 4 luteranów. Najstarszym posłem jest członek centrum Dieden, liczący 88 lat, najmłodszym socyalista Rosenow, liczący lat 27.

Rzym. Encyklika Ojca św. Leona XIII do Biskupów i ludu włoskiego wydaną została 5 bm. z powodu zamykania katolickich związków i gazet. Ojciec św. podnosi potrzebę istnienia tych związków, których dążenia pod względem religijnym, moralnym, socyalnym i ekonomicznym obszernie wyjaśnia. Leon XIII oświadcza, że rozporządzenia rządu włoskiego naruszają zasady sprawiedliwości i prawa, i obrażają Papieża, który błogosławił tym związkom, pokój miłującym. Srodki te zaostrzają nadto rozterki tak szkodliwe dla Włoch i pozbawiają je sił tak skutecznie pracujących przeciw socyalizmowi i anarchizmowi. Katolików atoli nic nie spowoduje do innego postępowania. Poddadzą się oni obecnemu stanowi rzeczy, lecz go nie będą popierali, dopóki tenże zmierza do upokorzenia papieztwa. Ojciec św. protestuje przeciwko owym rozporządzeniom, które uznaje za samowolne i które położenie Stolicy św. czynią tem przykrzejszem, ponieważ odbierają jej środki do działania pod względem religijnym i społecznym. Ojciec św. zwraca uwagę katolików włoskich i zagranicznych na to położenie rzeczy i upomina Włochów, aby trzymali się granic prawa i pozostawali wiernymi Biskupom i duchowieństwu.

W Wiedniu przeciwieństwa austryacko-węgierskie zaostrzyły się w sposób, który może łatwo spowodować upadek prezesa ministrów węgierskich, Banffiego.

Warszawa. Kuratorya trzeźwości. Jenerał gubernator Królestwa Polskiego, książę Imieretyński, wydał rozporządzenie co do zakładania tak zwanych kuratoryj trzeźwości czyli towarzystw powiatowych i gubernialnych, któreby zwalczały pijaństwo i dla ludności mniej zamożnej zakładały herbaciarnie i kawiarnie. W rozporządzeniu tem czytamy:

„Przy wyborze członków kuratoryj, należy zwrócić szczególną uwagę na normalną i polityczną lojalność osób wybieranych, na zdolność tychże osób i szczerą chęć wspierania cywilizacyjnej działalności kuratoryum w duchu zamierzeń rządowych, skierowanych ku szerzeniu wśród ludności zdrowych pojęć o używaniu trunków i ku znalezieniu funduszów, któreby umożliwiły ludności spędzanie wolnego czasu po za obrębem zakładów z trunkami. Należy przytem mieć na względzie to, że w myśl § 10 ustawy na listach członków-protektorów mogą być zapisywane nie tylko osoby, znajdujące się na służbie państwowej, ale i osoby prywatne, w liczbie nieograniczonej, bez względu na wyznanie, narodowość, stan i stanowisko społeczne wybieranej osoby, i nadto kobiety na równi z mężczyznami. Gdy następnie wybrani zgodzą się na wzięcie udziału w sprawach danego kuratoryum, przesyła się listę wybranych ze szczegółowemi o nich wiadomościami komitetowi gubernialnemu i po rozpatrzeniu na najbliższem posiedzeniu komitetu gubernialnego z jego opinią i oddzielnemi, o ile zajdzie potrzeba, uwagami gubernatora, przedstawia się mnie do zatwierdzenia.

„Równocześnie komitety powiatowe, stósownie do § 19 ustawy, przystępują do ułożenia planu podziału powiatu na okręgi i oznaczenia okresu działalności przyszłych kuratorów okręgowych, przyczem uwzględnia się liczbę ludności, obszar terytoryalny i inne okoliczności, od których zależy możność spełniania bacznego i faktycznego nadzoru ze strony kuratorów okręgowych. Po zatwierdzeniu przezemnie osób wybranych na członków-protektorów, komitety powiatowe wybierają kasyera i w sposób, wskazany w § 15 ustawy, dopełniają wyborów na stanowiska kuratorów okręgowych, w liczbie najmniej dwóch kandydatów na każdy okręg.“

Jest to rzeczywiście pierwszy tego rodzaju krok państwowy przeciwko pladze pijaństwa i ciekawa rzecz, jakie wyda owoce. Spodziewamy się, że bracia nasi zakordonowi wezmą, o ile to od nich zależeć będzie, w kuratoryach chętny udział. Chodzi przecież o umoralnienie polskiego ludu.

Czarnogóra i Bułgarya zawarły z sobą, jak z Cetynii telegrafują, przymierze pod patronatem Rosyi.

Z różnych stron.

Bochum. W przyszłą niedzielę urządzają Polacy z Bochum i okolicy pielgrzymkę do Neviges. Bliższe szczegóły znajdują się w ogłoszeniu, na co zwracamy uwagę.

Wiemelhausen. W szybie „Fryderyka“ już znów rozpoczęto pracować.

W **Herne** zostało onegdaj przejechane dziecko robotnika Trabali. Smierć nastąpiła natychmiast.

Herten. W kopalni „Ewald“ został okaleczony górnik Michał Lach.

Dortmund. W porcie tutejszym przewróciła się łódka i trzech ludzi się utopiło.

Meidelich. W kopalni „Bismarcka“ został okaleczony górnik Stolszewski.

Monaster. Onegdaj obchodził ks. Biskup-Sufragan dr. Wilhem Cramer rzadką uroczystość, bo dyamentowy jubileusz kapłaństwa. Sędziwy jubilat urodził się w 1815 r., w dzień św. Wawrzyńca 1838 r. otrzymał święcenia kapłańskie, w dniu 21 grudnia 1884 roku zaś święcenia biskupie z rąk ks. Biskupa Bernarda, przyjaciela swego z lat młodzieńczych. Sędziwemu jubilatowi i my załączamy nasze życzenia dalszej pracy apostolskiej w zdrowiu i czerstwości w jak najdłuższe lata!

Rodziną Bismarcka zachowuje się wobec cesarza Wilhelma bardzo dziwnie. „Vossische Ztg.“ zapisuje, że na telegramie do cesarza nie podpisał się nikt z członków rodziny zmarłego; cesarz kazał zdjąć maskę pośmiertną — nie pozwolono; cesarz chciał zobaczyć zwłoki — zamknięto trumnę przed jego przybyciem; u wejścia do parku witał książę Herbert Bismarck cesarza nie w mundurze, tylko we fraku bez orderów; na nabożeństwie żałobnem, urządzonem w Berlinie staraniem cesarza, miejsca przeznaczone dla rodziny Bismarcka — świeciły pustkami.

Charlottenburg. Od pioruna zabity został w poniedziałek robotnik Wojczyk w Charlottenburgu. Wojczyk przybył tu dopiero w końcu zeszłego tygodnia za robotą z Poznania i znalazł pracę na dworcu w Grunewaldzie. W poniedziałek wracał wraz z dwoma jeszcze robotnikami do swego mieszkania w Charlottenburgu. Gdy znajdowali się na polu, niedaleko strzelnicy, uderzył nagle piorun i wszyscy trzej padli na ziemę. Dwóch innych robotników prędko powstało i przyszło do siebie, Wojczyk zaś został zabity na miejscu. Liczył on 25 lata i pozostawił jeszcze w kraju żonę i pięcioro dziatek.

Nabożeństwo polskie.

W Bruchu odbędzie się w jesieni osobna misya dla Polaków tutejszej parafii.

W przyszły wtorek i środę będzie sposobność do spowiedzi św. dla niewiast i dziewic polskich.

Ks. Overmann, proboszcz.

Doniesienia kościelne.

Polakom dekanatu dortmundskiego donoszę, iż od 15 sierpnia do 12 września nie będę w Dortmund obecny, gdyż wyjeżdżam na Górny Slązk, aby się pokrzepić i Ojcom naszym na Górze św. Anny przy wielkich odpustach dopomódz.

O. Korneliusz.

Nadesłano.

Biuro ludowe w Bochum, Louisenstrasse 4 udzieliło rady w miesiącu lipcu 904 osobom, i to 395 górnikom, 108 z fabryk, 178 rzemieślnikom, 233 innego zawodu. Na przypadek kalectwa (Unfall) 171, knapszaftu 44, w sprawach zabezpieczenia na słabość i starość 30, procederu 208, podatków 46, kasy chorych 15, prawa górniczego 17. Reszta przypada na rozmaite sprawy: opiekuńcze, szkolne, wojskowe, czeladzi, stępla, dzierżawy, kasy, ognia i inne.

Dało się wpisać na członków 178 osób, odnowiło roczną składkę 138 członków, tak że biuro miało 1 sierpnia 5182 członków wpisanych. — Biuro może się znów pochlubić dobrem powodzeniem. Jednej np. wdowie B. wystarało się o rentę, której sekcya musiała wypłacić od razu przeszło 1600 marek i miesięcznie nadal po przeszło 40 mr. Proces trwał długo, ale jednak z korzyścią dla wdowy.

Członkiem może zostać każdy, kto zapłaci do biura ludowego 50 fen. wpisowego i 50 fen. rocznej składki.

W biurze można się każdego dnia po polsku rozmówić od godziny 9—12 i od 4—7.

Towarzystwo św. Jana z Matty w **Wetter**

urządza dnia 21 września **latową zabawę** połączoną z koncertem, śpiewem i deklamacyami na sali zwykłych posiedzeń. Początek o godzinie 4-tej po południu. Wstęp dla członków 30 fen., dla nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. Kapelę dostawi p. Kuik z Herne. O liczny udział Rodaków z Wetter i okolicy uprasza Zarząd.

Towarzystwo św. Jacka w **Bottropie**

donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się miesięczne zebranie punktualnie o godz. wpół do 4 po południu na sali p. Kirschbauma, przy końskiem targowisku. Będzie także płacenie składek miesięcznych, przyjmowanie nowych członkow i omawianie bardzo ważnych spraw towarzyskich. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza mile Zarząd.

Pielgrzymka do Neviges.

odbędzie się na pewno w przyszłą niedzielę dnia **21 sierpnia.** Wyjazd z dworca marchijskiego w Bochum o **godz. 8 minut 10** z rana pociągiem nadzwyczajnym. — Szanownych Panów prezesów tych towarzystw, które mają zamiar wziąść udział w pielgrzymce prosimy, aby zebrali pieniądze od tych Rodaków, którzy chcą jechać do Neviges i w czwartek **18 sierpnia** o godz. 7 wieczorem przybyli z pieniędzmi na salę p. Schemanna (Gallanda) w Bochum przy klasztorze, aby odebrać bilety.

Rodacy mający zamiar wziąść udział w pielgrzymce winni natychmiast zgłosić się do prezesa w swej miejscowości i wręczyć mu pieniądze na bilet, aby w czwartek mógł wystarczającą liczbę odebrać. Jeżeli który prezes sam po bilety przybyć nie może, winien przysłać zastępcę. Bilet zwrotny z Bochum do Neviges kosztuje 1,30 mr. (10 fen. doliczone na koszta). — Wszystkie towarzystwa zechcą się zebrać o godz. 6 rano w kościele Panny Maryi w Bochum, gdzie na intencyę pielgrzymów odprawioną zostanie Msza św. Po powrocie z pielgrzymki udamy się także do kościoła Panny Maryi, gdzie będzie najprzód procesya w około kościoła a potem udzielone zostanie błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem. — Kto nie chce pozostać bez biletu winien się zastósować do powyższego ogłoszenia. Pociąg nadzwyczajny będzie wyłącznie dla Polaków.

Komitet:

Jan Madejka, Bochum, Maxstr. 7. Piotr Antoniewicz, Gerthe. Roman Brodziński, Bochum. Jan Jaśkowiak, Hamme. Fr. Hadyniak. Holsterhausen. Józef Sztube, Riemke. Stanisław Dodka. Höntrop. Walenty Piotrowski, Wiemelhausen. Jan Wawrzyniak, Weitmar. Stanisław Adamski, Bärendorf

Naszej kochanej Kumoszce

Maryannie Smektała

w Sewinghausen

zasyłamy w dzień Imienin (15 bm.) jak najserdeczniejsze życzenia. Jak pragną kwiatki promienia słonecznago, tak my pragnęliśmy dnia dzisiejszego, aby módz kochanej kumoszce z serca szerości złożyć życzenia serca naszego. Zyczymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa świętego i życia jak najdłuższego, a po śmierci zbawienia wiecznego. Tego życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: nasza kochana kumoszka i bratowa niech żyje, aż się echo z Sewingoausen do Pudliszek pod Krobią odbije! Tego życzymy z jck najszczerzego serca Michał i Michalina Smektały.

Powinszowanie.

Szanownemu Panu

Rochowi Babiszowi

sekretarzowi Towarzystwa „Jedność“ w Kolonii

w dniu godnych Imienin

składamy serdeczne życzenia

zdrowia, szczęścia i fortuny, a przy boku dobrej i pobożnej żony, a po śmierci w niebie złotej korony. Tego życzymy i po trzykroć wykrzykujemy: pan Roch Babisz niech żyje, dopóki komar z morża wody nie wypije! Zarząd.

Z dniem 1-go września br. zacznie wychodzić w **Krakowie** pismo **miesięczne illustrowane,** czyli **obrazkowe** pod tyt:

„Pielgrzym polski“.

Mieścić się będą w tem piśmie: **artykuły naukowe,** zwłaszcza **historyczne** odnoszące się do dziejów Polski, **powiastki,** i **ryciny** (obrazki).

Przedpłata wynosi na rok **6** marek — od września dc końca tego roku **2** marki.

Przedpłatę uprasza się przesyłać już **teraz w tym miesiącu,** przekazem pocztowym wprost pod adresem wydawcy i redaktora:

ks. M. Dziurzyński.

Kraków, (Krakau-Galizien) ulica Basztowa l. 4.

Szanownym towarzystwom polskim

polecam moją

polską kapelę

składającą się z 12 osób. Zarazem oznajmiam, iż każdy z nas mówi polskim językiem. Wykonywam muzykę smyczkową i na instrumentach dętych. Grywam piękne krakowskie i inne melodye polskie. Marsze przy uroczystościach towarzyskich i piękne pieśni przy wszelkich procesyach i pogrzebach, a niemniej śliczne tańce przy wesołach polskich. Proszę szanownych Rodaków o poparcie mej polskiej kapeli.

Z szacunkiem

Ignacy Musielak, polski kapelmistrz.

Holzstr. nr. 2a. **Castrop.** Holzstr. nr. 2a.

! Największy postęp w sposobie prania stanowi sławny Minlos'a proszek do prania !

zwany „Lessive-Phénix“

podług patentu **I. Picota w Paryżu.**

W najznaczniejszych pismach dla kobiet omówiony i bardzo polecany.

Razem z „Lessive Phénix“ nie można używać mydła ani w kawałkach, ani sproszkowanego.

Za pomocą „Lessive Phénix“ otrzymuje się w sposób prosty, oszczędzający bieliznę i tani bieliznę olśniewająco białą i zupełnie bez woni.

Nagrodzony przeszło 40 medalami i innemi odznaczeniami.

Do nabycia w składach drogeryjnych, kolonialnych i mydła.

10 mórg roli

pierwszej klasy do nabycia w powiecie kościańskim (wieś kościelna). Warunki zaliczki zadziwiająco korzystne. Dobrze stojące żniwo, inwentarz i nadrzędzia można także zatrzymać. Sprzedaż następuje z powodu stósunków familijnych. Zgłosić można się ustnie lub piśmiennie do

Andrzeja Postaremczaka

w Rombinie p. Turew, powiat kościański.

Starsza służąca

znajdzie zaraz miejsce. Adres poda ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Najlepszy polski smalec na chleb.

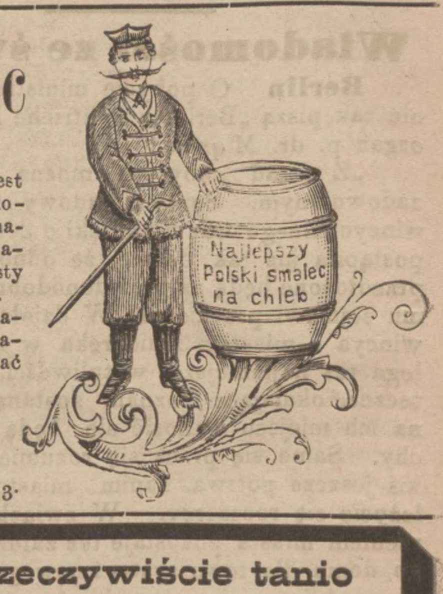
Smalec ten przyrządzony jest z najlepszych części, jest doprawiony korzeniami i odznacza się swym wybornym smakiem i jakością. Za czysty świni smalec gwarantuje się.

Prawdziwy tylko ze znaczkiem powyższym. Sprzedający z drugiej ręki nabywać mogą u

K. T. Müllera

w Dortmund,

przy ulicy Hohestrasse nr. 13.



W tysiącznym wyborze

polecam **gotowe**

powłoki na pościel

z syamozy, damastu i perkalu dobrze się pierzącego po

2,50 mr.

$3^1/_2$ i $4^1/_2$ marek.

Dobrze usypane

pierzyny wierzchnie

z pierza

wykonane z czewonego kipru sprzedaję po

$10^1/_2$ mr.

12 i 15 marek.

Masywne ciężkie

łóżka drewniane

od

$9^1/_2$ mr.

13 i 16 marek.

Aron Meyer

Bochum,

przy ul. Bongardstr.

Kto chce rzeczywiście tanio i dobrze kupować

niech się uda do składu pod firmą:

Waarenhaus

S. Hohenstein w Herne.

Dostarczam **ubrań dla mężczyzn** od 8 marek począwszy.

Ubrania dla chłopaków od 4 mr. i wyżej.

Ubrania dla chłopców od 1,50 mr, i wyżej.

Wielki wybór **materyj na suknie,** jedwab na fartuchy, poznańskie chustki, ślązkie chustki, tylko nowe rzeczy i piękne wzory.

Proszę dobrze uważać na moją firmę. Waarenhaus S. Hohenstein.

Dom towarowy (Waarenhaus)

S. Hohenstein w Herne.

Świeże ryby

funt 9 fen.ygów przy 5 funtach 8 fenygów.

Swieża okrasa

funt 48 fenygów, przy 5 funtach 47 fenygów

Wędzona okrasa

funt po 53 fenygów, przy 5 funtach 51 fenygów.

Fr. Reitemeyer,

Bochum, Metz Str. 4.

Poszukuje zaraz

polskich czeladników

Ignacy Miedziński,

krawiec polski

w Oberhausen II,

przy ulicy Kasernenstr. 51.

Zamki do pasów sokolich

oraz guziki sprzedaję po najtańszych cenach.

Adres: **K. Zabłocki,** **Toruń** (Thorn).

Dzieci nędzy.

Powieść przez księdza Władysława Chotkowskiego.

Cena z przesyłką 1 mr. 10 fen. Adres: „WiarusPolski“ Bocm.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.